Cena 15 gr. Op

№ 44. Łowicz, dnia 1 listopada 1936 r. Rok V.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** I-e piętro pokój № 4.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

W cieple domu, przy wieczerzy, pomyślcie o tysiącach głodnych i zziębniętych. Pomóżcie im, składając ofiarę na Pomoc Zimową.

Do właścicieli nieruchomości m. Łowicza

Właściciele nieruchomości!

Żyjemy w okresie stale wzmagających się zbrojeń. W okresie doprowadzenia przez poszczególne państwa Europy do najwyższych doskonałości technicznych swych armii bojowych.

Polska w tych zapasach nie może pozostać w tyle. Obywatel polski musi zrozumieć, że w silnej armii naszej, doskonale wyekwipowanej i technicznie wysoko postawionej—znajdzie nie tylko gwarancję obrony i niezawisłość swojej Ojczyzny, ale gwarancję obrony swego ruchomego i nieruchomego majątku.

Naczelnym więc naszym zadaniem musi być dążenie do postawienia naszej armii na takim poziomie, aby wszystkie narody z nią się liczyły.

Do tego jednak potrzebna jest pomoc finansowa społeczeństwa. Nie może znaleźć się wśród nas ani jeden obywatel miejski, który nie złożyłby ofiary na tak szczytny cel jakim jest: siła, stanowisko, i przyszłość Polski oparta na dobrze wyszkolonym i uzbrojonym polskim żołnierzu.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, doceniając konieczność wzięcia jak najżywszego udziału w pomocy finansowej na rzecz siły zbrojnej Polski, powzięło w dniu 11 października r. b. uchwałę następującej treści „Uchwalamy jednogłośnie dobrowolne opodatkowanie właścicieli domów jednorazowo na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości od 2% do 5% miesięcznego dochodu brutto z nieruchomości, zależnie od sumy dochodu."

Obecnie komunikując o powyższej uchwale, wzywamy solidarnie całe mieszczaństwo polskie do wywiązania się ze swego obywatelskiego obowiązku wierząc, że tą drogą kładziemy fundamenty pod mocarstwowe stanowisko Polski.

Ofiary przyjmuje codziennie skarbnik obywatelskiego miejskiego komitetu zbiórki na F. O. N. p. M. Szonert w Spółdzielczym Banku Ziemi Łowickiej.

Łowicz dnia 22 października 1936 r.

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w m. Łowiczu.

Od Redakcji.

Umieszczony w Nr. 43 „Życia Gromadzkiego artykuł „Duch Średniowiecza" wywołał różne komentarze. W związku z tym Redakcja oświadcza, że pozostawiając swobodę wypowiadania się autorom, jest przeciwna atakom na duchowieństwo rzymsko katolickie.

Straceni przez Rosjan.

Dnia 17 stycznia 1907 r. na południowym krańcu lasku miejskiego w Łowiczu, przy trakcie do Łyszkowic — rozstrzelani zostali robotnicy, członkowie Organizacji Bojowej P. P. S.: Adam Merc lat 19, Józef Antczak lat 20 i Stefan Porosieński lat 20, wszyscy rodem z Żychlina.

Skazani zostali przez sąd polowy rosyjski za napad na kasjera rządowego i walkę zbrojną z policją, oraz z wojskiem, co miało miejsce przy obecnej ulicy 3 Maja, oraz na szosie łódzkiej w czasie pościgu. Przed dniem kaźni skazani byli torturowani w areszcie, mieszczącym się tam, gdzie obecnie jest czytelnia miejska.

Związek Rezerwistów — Koło w Łowiczu, przy pomocy Magistratu m. Łowicza uporządkował mogiłę, istniejącą na miejscu stracenia i otacza ją stałą opieką.

Straceni byli bojownikami za wolność i niepodległość Polski. Niechaj w Dzień Zaduszny mogiłę ich okryją liczne wieńce złożone przez mieszkańców Łowicza. *F. A.*

W dzień zaduszny.

Zapadł zmrok. O wczesnej godzinie popołudniowej zaczęło się niespostrzeżenie narazie, potem coraz szybciej robić ciemno. Minęły już dawno długie, ciepłe letnie wieczory, teraz w całej pełni panowała jesień.

To wionęło chłodem, każdą najmniejszą szczeliną wdzierała się do osiedli ludzkich,to przeszła lasem między drzewami, i zaraz setki pożółkłych liści leciało. Było coraz zimniej i coraz smutniej.

Zapadł zmrok, lecz mnie jakoś nie spieszyło dziwnie jak codzień do domu.

Wszyscy poszli ulicami poza miasto, szli tam gdzie w oddali widać było jeszcze wyraźnie mury cmentarne.

Młodzież w większości, gdy chociaż życia nie zna, wiadome to jednak, groza śmierci nie jest obca niektórym.

Oto naprzykład dróżką tuż nad rowem idzie wraz z innemi dziewczynka 8 lub 9 letnia. Idzie sama jedna, patrzy ciekawie swymi mądrymi lecz smutnymi oczyma.

Idzie pośpiesznie z postawionym do góry kołnierzem prawie letniego jasnego paletka, ściskając małą skromną paczkę, swemi suchemi drobnymi rączkami, kilkanaście świec i pudełko z zapałkami. Idzie w pierwsze zaduszki na grób matki.

Groza śmierci nie jest jej obcą.

Niespełna dwa lata minęło jak pochowano na cmentarzu istotę którą najwięcej kochała, w swym krótkim życiu.

Ojciec stara się jak może zastąpić jej matkę, tą niepowetowaną stratę. Nie można powiedzieć żeby było jej tak bardzo źle. W domu gospodarzy babka, która też ją kocha przecież, lecz wszystko to nie to co było dawniej. Myśl dziewczynki krąży stale, uporczywie koło tych cudnych dni, kiedy to każdą troskę, każdy ból łagodziła Ona, przeogromną matczyną miłością.

I dzisiaj mając zaoszczędzonych kilkadziesiąt groszy kupiła świec, by pięknie odświeżyć swój najdroższy grób.

Prędko skończyła się ścieżka i oto widać już bramę, pełną wchodzących i wychodzących ludzi.

Z łatwością przecisnęła się między nimi mała, niepozorna istotka i dostała się na główną aleję cmentarną.

Po obu stronach murowane groby, pełno białych chryzantem, dużych pięknych wieńców, całego morza świateł. To najbogatsi czczą pamięć swych zmarłych. Z głównej skręciła w boczną aleję, tu już tylko gdzie niegdzie trafi się grób murowany, wszystkie te mogiły z ziemi, skromniej ubrane, lecz równie pełno świateł. A przy każdej prawie stoją, siedzą na ławkach lub klęczą postacie ludzkie, pełne jakiejś powagi, jakiegoś zamyślenia o rzeczach nieziemskich pewnie. Mała patrzy i nadziwić się nie może jak to dzisiaj pięknie, jak nie codziennie na tym skromnym tak zawsze cmentarzu. Lecz już i cel jej drogi. Skromny, nieubrany niczem lecz bardzo starannie utrzymany grób matki.

Przyklękła, czemprędzej zmówiła paciorek, tak jak kazała jej czynić zawsze, a potem zaczęła przystrajać grób. Zgarnęła szybko leżące na nim liście, poprawiła mały, niepozorny krzyżyk i tablicę na której wypisano nazwisko mateczki i prośba o „Zdrowaś Marja". Wyjąwszy świece zaczęła swemi malemi paluszkami ustawiać z nich dwa równe rzędy. W końcu wszystkie pokolei zapłonęły równym, dużym płomieniem. Skromnie zapewne dla przechodniów wyglądał ten niepozorny, oświetlony kilkunastoma świecami grób, bardzo skromnie w porównaiu z tymi pięknemi grobami głównej alei. Lecz gdy tam przeważnie nie było nikogo oprócz tych wrażeń wspaniałych, tu te kilkanaście świeczek zapaliła gorąca, bezinteresowna miłość dziecięca. A palą się szybko, bardzo jasne trzaskające od czasu do czasu, paliły się razem, gdyż dziewczynka stale poprawiała każdą, chociażby trochę się skrzywiła. Od płomieni świec zrobiło się dziecku cieplej, lecz siedząc tak dłużej zdawało się jej, że dzisiaj prędzej niż kiedykolwiek matka ją usłyszy.

„Wiesz chyba matuchno, że jestem u ciebie Ja tu często przychodzę, bo tak mi smutno w domu".

Byłam zawsze wesoła, czasem nawet musiałaś mnie za to karcić, teraz już zupełnie jestem poważna.

Do szkoły chodzę dalej. Uczę się najlepiej jak tylko mogę. Szkoda mateczko ze ciebie niema, napewno byś się ucieszyła, tyś tak lubiła gdy dobrą miałam cenzurkę. Wszyscy mnie chwalą i pani i tatuś i babcia — lecz zdaje mi się że gdybyś ty mnie pocałowała to już nic bym nie chciała.

Rozumiem już dużo, więcej jak moje koleżanki, lecz jednego zrozumieć nie mogę. Dlaczego ten Bóg, o którym się uczę, że jest tak dobry, rozłączył nas. Być dobrym i robić źle!

Nam tak dobrze, tak bardzo przecież dobrze było ze sobą.

Mamo, dlaczego musiałaś iść, dlaczego dałaś się zakopać!

Dlaczego?! — powtarzały cichutko dziecięce usta a w oczach jeszcze jaśniej niż świece perliły się duże łzy, spadając na grób powoli, lecz stale, jak gdyby chciały przedostać się przez grubą jego powłokę i dotrzeć tam, gdzie leży już niestety uśpiona na zawsze, jak gdyby swą siłą wielką chciały na nowo zmusić usta do uśmiechu a oczom nadać ich dawny blask.—

Lecz cóż to? Płomień najbliższej świecy jakoś się powiększa, i migocąc zlekka zatraca swój kształt, przybierając jakieś inne formy.

Po przez łzy maleńka zaczyna widzieć coś, co radością napełnia jej serduszko.

Oto wyraźnie — już coraz wyraźniej widać twarz matki.

Boże, te same oczy, dobre kochające, ten uśmiech w którym tyle miłości się kryje.—Wszystko jak dawniej.

Zła mara gdzieś znikła, znów są razem.

— „Mateczko jak dobrze jest z tobą.—Już od od nas nie pójdziesz, prawda?

Nie mówiąc nic do siebie idą jakąś drogą; dużą, szeroką pełną kwitnących kwiatów, pełną śpiewu ptaków — a jest im tak dobrze, że chyba w niebie już lepiej nie będzie.

Już są w domu. Matka rozbiera ją z palta, potem szykuje kolację, jest już i ojciec taki jakiś dobry, wesoły, bo dostał już stałą pracę. Nigdy więc nędza nie zajrzy do ich małego mieszkanka. Odtąd będzie już *tak dobrze! Już* nigdzie *chyba lepiej nie ma na świecie!*

Jedzą kolację, rozmawiają wesoło, potem matka bierze swą małą pieszczotkę, rozbiera powoli, ostrożnie, bo już jej się oczki kleją, mówi z nią paciorek, w końcu kładzie do białego tak jakoś dziwnie ciepłego łóżeczka i całuje ją na dobranoc.

Wszystko jak dawniej.

Boże, jaki ty dobry jesteś!"

— — — — — — — — — — — —

— Zosiu, dziecię, co ty tu robisz tak długo?

— Czekam na ciebie i czekam, aż i sama, chociaż tak mi trudno, musiałam przyjść.

Nad małą, którą zmorzył sen stała pochylona babka.

Świece wszystkie już dawno pogasły na grobie, ostatnie grupki ludzi opuszczały cmentarz, by znów na drugi rok zapełnić go kwieciem, wieńcami, światłem, i wspomnieniami chwil spędzonych z najdroższymi.

Dzisiejszy dzień zaduszny już się skończył.

1 listopad 1935 r. *Leokadja Pujdakowa z Bursów.*

KAŁUŻA

Obok gromadzkiego pastwiska na którym ongiś szumiały wielkie sosny, wycięte przez pana z dwora gdy miał oddać chłopom serwitut, była nieduża kałuża. Woda jej zieleniała, wokoło otoczone zieloną murawą, na której oddawna, co lato pasło się niezliczone roje gęsi. Dawniej, pasły się tutaj i siodłate gęsi—dziś, jak okiem sięgniesz po całej murawie widać tylko kępki bieli.

Bielą się na murawniku gęsi z całej wsi. Same białe—wyglądają jak z wiosnę stokrotki, które dopiero co ujrzały słońce a już do niego uśmiechnęły się bielem swego kwiatu.

Po murawniku chodziło mrowie gęsi, skubiąc z przyzwyczajenia listki traw. Skubały, ale trawa była tak wypasiona, wytratowana przez bydło i konie

przeganiane tędy na inne pastwisko, że chcąc napaść gęsi, trzeba było je pędzić gdzieś w pole, a tu przyganiać poto, aby tylko czas pasionki wypełnić względnie, żeby napiły się wody z kałuży...

Z wielkim gęgotem wpadły gęsi Żołnirkowej na wodę, podnosząc raz poraz do góry swe dzioby przy piciu wody. W tym czasie, przy kałuży, bawiła się gromadka dzieci, których gęsi łaziły po murawniku. Jedne lepiły z błota domki, inne zakładały małe sadzaweczki, wpuszczając do nich złapane kijanki albo maleńkie rybki, krzycząc czasami—olo Boga! ale wielgachnum rybe złapołym—i jo tyś! i jo!— a jeszcze inne zbierały płaskie kamyki nad wodą i, nachylając się rzucały nim po wodzie w krzyku —kacka, kocur, południe, wieczór, kacka...

Kamienie odbijały się od powierzchni wody w ładnych skokach. Przelatywały całą sadzawkę w stronę gęsi Żołnirki, .które napasione przez nią na rżysku —aż gardzioły powykrzywiały—spragnione piły wodę, a inne pomału pływały po kałuży, aby troszeczkę pomajtać sobie swywi wiosłami, albo ulżyć małym nogom zmordowanym dźwiganiem przez całe popołudnie kępiastego kadłubu. A dzieci bawiły się... I byłoby tak aż do końca gdyby nie to, że—ten zatracony Jantek Sopały—akurat walnął kamieniem gęś Żołnirki.

Przeraźliwe—gy, gy, gy, postawiło biedną wdowę po Janie Napiórcyku, poległym na wojnie na równe nogi i wytrąciło jej robotę z ręki. Kłębek przędzy potoczył się aż do wody. Ze strachu oniemiała a potem:—Olo Boga! a cuześta powariowały, cy co do kaduka! Co wum się zachciwo kaminiamy w gęsi śmagać!—To Jantek! to Jantek! odezwało się kilkoro —Jantek! ty sielmo,—pamintej sobie, że ci łeb oskube jakby mi gęś zdechła.

Zezłościło ją, a jeszcz bardziej to, że nie będzie mogła robić pończoch, bo wełna zmoczyła się w kałuży. Wydostała wełnę z wody kijem włożyła robotę do fartucha i poszła w stronę dzieci. Zawołała: nie śmagejta kaminiamy na wode, bo mi gęś zabijeta. Siadejta sobie na murawie, to wuma opowim o ty koludze, skund una się tu wziena.

Dzieci znały Żołnirkę z tego, że już nieraz opowiadała im ładne bajeczki i opowiadania z dawnych czasów, chętnie więc powyłaziły z błota, Idąc do niej, obcierały mokre ręce o poły kapoty, o nogawki portek, pytając się o czym będzie im opowiadać.

—Mówiełam just wuma, że o kaludze, to o kaludze. Siadojta i ty, Jantek, nie boj sie, nic ci nie zrobie, nie dostanies.

Dzieci pousiadały obok, naprzeciw Żołnierki, mrużąc oczami, bo słońce słało swe promienie prosto im w oczy.

—A to, widzita dzieci, tu w tym mijscu, dawno—okes nie ze sto lat tymu, jesce za pańszczyzny...

Tu Jantek Sopały przerwał pytając co to znaczy „za pańscyzny".

Żołnierka westchnęła sobie i zaczęła wyjaśniać.

—A to, widzita dzieci, dawno, jesce wase pradziatki tu z ty zimi, co wy bedzieta mieli, i co majum wase ojce, musieli odrabiać panu ze dwora po seść dni w tygodniu wołami; seść dni dziewka i to darmo—od gospodarki.

Do roboty mus beło iść o słuńcu a wrocać aż zaslo. A odrobiały niby za to, ze wszyćko zimia wszyćko co na ni beło, tu uny mówieli, że do nich należało, nawet wiater co gorum wieje, to tyż godali ze ich.

Kto z nos chłopów chcioł cos mić, to musioł odrobiać, bo inacy, to waleli lochami do dziesiunty skóry, aż sie chłopu "odechciało" i choć upodoł na łeb, to musioł robić...

Nie jednego mój Boże! i zamordowali, jak się przewzini, oj niejednego!...

Dzieci posmutniały, ale jednocześnie jeszcze bardziej nadstawiły uszy z zaciekawienia, co będzie dalej.

W te to casy w każdziutki wsi stała karcma. Były uny po lasach w sałasach, na rostajnych drogach, przy kościołach, bo ksinzo okowite pyndzieli i nakozywali ludziom pić—wszyndzie beły, aż sie rojeło od nich. A beło i tak, ze chłop musioł przeznaczunum okowite wypić bo inacy, to zaraz go ekunum przyuwozeł. Wyznaceli uworzota tak, jak sie dziecko urodzieło, mus beło wypić kworte, jak ochrzcieli—dwie, na zryńkowiny—trzy, na wesiele to już sły gorce, a nawet moje dzieci mus beło okowite pić jak i chłop umar...

I tako to moje dziecioki beło. Chłopu okowite chlać, niby przez te, że łatwi z pijakiem niż z mundrym. Za to uni mieli z tego piniundze i jeździeli se do Francyii na bole. (c. d. n.)

Nasze organizacje i instytucje wiejskie.

W związku z sytuacją organizacyj społecznych innych powiatów—stwierdzić musimy, że powiat Łowicki nie należy do powiatów organizacyjnie bardzo silnych. Są powiaty, które pod względem poszczególnych fragmentów dorobku—nasz powiat przewyższają. W jednym są silne, z dużym wieloletnim dorobkiem spółdzielnie; w drugich są liczne Kółka Rolnicze; w innych praca oświatowa, pozaszkolna przewyższa nas swoją planowością i rezultatami pracy; jeszcze gdzieindziej powiat ma bogaty dorobek w postaci mądrze pomyślanych, gospodarczych i kulturalnych rezultatów prac samorządowych.

Powiat nasz ma pracę młodą, obiecującą, ale jeszcze nie najlepiej zmontowaną. Daleko nam może do powiatów najbardziej przodujących. Natomiast podsumowanie poniższe uprzytomni nam stan dorobku obecnego, w stosunku do wczorajszego dnia.

O ile na pewnych polach prac samorządowych w powiecie—znać duży dorobek (drogi bite i szkoły rolnicze z okresu: 1925-31, szkoły powszechne z okresu b. starosty Maćkowskiego), które to prace w pewnych granicach kontynuowane są dalej, to natomiast oświata pozaszkolna, oraz wiejska praca społeczno-gospodarcza w naszym powiecie przedstawiała się słabo. Szczególnie na terenie spółdzielczości panowało kompletnie rumowisko. Kółka Rolnicze były nieliczne, a wśród nich—niektóre tylko uiszczały składki członkowskie.

W r. 1935-m rozpoczął się na naszym powiecie ruch organizacyjny. Ruch ten próbowaliśmy ująć całością, to znaczy: połączyć i zespolić we wspólnym wysiłku prace Kółek Rolniczych i ich oddziały fachowe z pracą spółdzielczą. Próba ta wydała dobre rezultaty

1. O. T. O. i K. R. wraz ze swymi sekcjami.

Ilość zarejestrowanych Kółek rolniczych na terenie powiatu wynosi 67, w toku organizacyjnym jest 4, razem 71. Ilość członków w tych Kółkach, którzy podpisali deklaracje przynależności wynosi 2240. Nie wszyscy jednak dotychczas zapłacili składkę, czyli wykupili legitymacje członkowskie. Wykupiono dotychczas 1500 legitymacyj. Przewidujemy, iż do końca roku zostanie wykupionych jeszcze około 100. Razem płacących składki członków będzie około 1.600.

Powiatowa organizacja Kół Gospodyń W. liczy 19 czynnych Kół, liczących 320 członkiń, z których 160 wykupiło legitymacje członkowskie.

Związek Drobnych Plantatorów buraka cukrowego liczy obecnie zadeklarowanych 964 członków. Biorąc pod uwagę iż plantujących buraki drobnych rolników jest na terenie 1876, liczba członków Związku poważnie wzrośnie, co zresztą będzie na-

turalnym następstwa akcji organizacyjnej, oraz zawodowej konieczności.

Sekcja Pszczelniczo-Sadownicza liczy obecnie 74 członków. Rerogauizacja Sekcji, która zostanie w końcu roku bieżącego dokonana—spowoduje rozrost ilości członków.

Koło Kontroli Obór liczy 195 krów. Mają także po kilkudziesięciu członków: Koło Hodowców koni i Koło Hodowców Owiec.

Sekcja Przysposobienia Rolniczego ma w roku bieżącym 34 zespoły i 170 uczestników.

Sekcja oświatowo-kulturalna i domów ludowych zmontowana zostanie w listopadzie r. b., przy pomocy fachowej Komisji Domów Ludowych C. T. O. i K. R. z Warszawy.

II. Łowicka Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Łowiczu.

Powstała w r. 1934-m Łowicka Spółdzielnia „Rolnik" zaczyna sobie powoli zdobywać szersze prawo obywatelstwa. Do 1 września r. b. obroty równały się zeszłorocznym. Natomiast wydatki poważnie spadły, a wskutek tego wzrosła rentowność handlowa. Obroty wyjątkowo wzrosły za wrzesień. Bo gdy od 1 stycznia do 1 września wynosiły zł. 165.869
to za sam miesiąc wrzesień zł. 66.980
Razem zł. 232.848

Koszta handlowe w stosunku do obrotu wynoszą 6.11%, a za wrzesień niecałe 3%. Gospodarka jest zatem b. tania, biorąc pod uwagę, iż przeważnie przedmiotem handlu Spółdzielni jest węgiel i wyroby fabryczne. Nadwyżka dochodów, czyli przypuszczalny czysty zysk na 1 października powinien wynieść około 2.000 zł. Ściśle tego narazie określić trudno, do chwili ustalenia ostatecznego z Izbą Skarbową podatku za r. 1935 ty.

Wejście na drogę wagonowego dostarczania Kółkom Rolniczym opału, oraz innych towarów poważnie pomaga wsiom zorganizowanym w uzyskaniu potrzebnych artykułów po tańszej cenie, dzięki zbiorowym zakupom.

III. Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza.

Okręgowa Mleczarnia rozwija swoją gospodarkę nadal. Dostawa w październiku doszła do 8 000 litrów dziennie. Jako nowy punkt dostawy —przybyły Zduny. Spółdzielnia idzie w kierunku organizowania punktów dostawy na samodzielne spółdzielnie, dostarczające do Centrali śmietankę. Stawianie na samodzielne spółdzielnie, zamiast iść w kierunku tworzenia własnych filii, uważamy za rzecz konieczną i uzasadnioną wychowawczo, gdyż w ten sposób montują się silne gospodarczo i samowystarczalne jednostki organizacyjne.

Okręgowa Mleczarnia przechodzi obecnie do klasyfikacji śmietanki większym spółdzielniom śmietanczarskim, w celu uzyskiwania lepszego masła. Ocena gospodarki Okręgowej Mleczarni w Związku Spółdz. Roln. i Z. G. jest dodatnie. Spółdzielnia z końcem roku wyjdzie z nadwyżką bilansową, czyli zyskiem.

IV. Spółdzielnie Spożywców.

Na terenie powiatu istnieje 12 spółdzielni spożywców w tem 3 dawne, t. j. Zduny, Bełchów i Kocierzew, oraz 9 nowych, t. j. Bogoria, Rogóźno, Łyszkowice, Kompina, Zabostów, Gągolin, Jeziorko, Chąśno i Osiny. Koniecznością palącą jest sprowadzanie wspólne towarów dla poszczególnych spółdzielni, a z czasem doprowadzenie do własnej, spółdzielczej hurtowni w Łowiczu. Przeciętnie obroty poszczególnych Spółdzielni wahają się: od 1500 do 3.000 zł. miesięcznie. Większość z nich utrzymuje łączność z O. T. O. i K. R.

V. Spółdzielnie Kredytowe.

Istnieją 4 na terenie powiatu i 1 w Łowiczu, jako silny finansowo i działający na szeroki teren —Spółdzielczy Bank Ziemi Łowickiej. Instytucje te powstały w okresie dawniejszym i żyją jeszcze w pewnej mierze odrębnym życiem.

VI. Dom Ludowy w Łowiczu.

Ze względu na punkt centralizacji większości powyższych prac, oraz możność robienia zebrań zjazdów, kursów, imprez i t. d.—należy wspomnieć Dom Ludowy.

Niektóre prace prowadzi we własnym narazie skromnym zakresie. Jedną z ważniejszych i stale prowadzonych jest biblioteka z czytelnią. W sezonie: od 1 września 1935 r. do 1 września 1936 r. komplety książek (specjalnie dobierane do zespołów) obsługiwały 16 punktów (miejscowości), oraz 72 osób wypożyczających indywidualnie. Przeczytano razem 4.888 książek.

Biblioteka liczy obecnie 930 książek, a z górą 1000 tomów.

Najważniejszą sprawą wewnętrzną dla Domu Ludowego jest obecnie spłata najważniejszych zobowiązań, które utrudniają instytucji swobodę w pracy kurturalno-oświatowej, do jakiej została powołana. Przeprowadzane obecnie zbiórki zboża na udziały do Domu Ludowego—ułatwią w pewnej mierze spłatę, przynajmniej części zobowiązań, wiążąc jednocześnie nowe miejscowości z Domem Ludowym.

— — — — — — — — — — — —

Jakie należałoby wyciągnąć *życzenia i wnioski* oraz wysunąć projekty? 1) Jeszcze ściślejsze zespolenie z sobą i uzgodnienie prac instytucyj spółdzielczych. Szczególnie wciągnąć należy do współpracy Spółdzielnie Kredytowe. 2) Powiązanie ściślejsze jeszcze wszystkich spółdzielni z działalnością O. T. O. i K. R, i stworzenie aparatu do pracy w dziedzinie wychowania i przysposobienia spółdzielczego. 3) Doprowadzenie do ściślejszego zbliżenia między Związkami Młodzieży Wiejskiej, a instytucjami i organizacjami społeczno-gospodarczymi starszych. 4) Ujęcie w pewne stałe formy pracy oświatowej pozaszkolnej, w oparciu o wiejskie organizacje młodzieżowe, Kółka Rolnicze i domy ludowe na terenie. Robota ta, o częściowym nastawieniu fachowo-rolniczym nie powinna wchodzić w kolizję z pracą prowadzoną przez Nauczycielstwo, oraz Instruktorjat Oświaty Pozaszkolnej przy Inspektoracie Szkolnym.

Przetarg.

Oddział 7 Drogowy w Łowiczu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawi, ogłasza przetarg na dzień 30 listopada 1936 r. na oczyszczenie terenów stacyjnych wraz z wywożeniem śmieci.

Bliższe szczegóły w Monitorze Polskim Nr. 254

Przetarg.

Oddział 7 Drogowy P. K. P. w Łowiczu ogłasza przetarg na dzień 28 listopada 1936 r. na roboty asenizacyjne i oczyszczania z sadzy kominów.

Bliższe szczegóły w Monitorze Polskim Nr. 252 z dnia 29/X 1936 r.

UKARANI.

Ze Starostwa nadesłano nam dalszą listę ukaranych właścicieli sklepów, za brak cenników, nieporządki i t. p., którą poniżej umieszczamy.

Abram Lichtensztejn	zł. 15
Adela Działoszyńska	zł. 15
Zygmunt Berkowski	zł. 25
Bronia Borman	zł. 35
Henryk Modrzewski	„ 20
Łaja Szwarcberg	„ 15
Izrael Buksztajn	„ 25
Abram Berman	„ 50
Luzer Warszawiak	„ 50
Hersz Szydło	„ 20
Eljasz Kirenberg	„ 20
Szaja Korhn	„ 10
Władysław Ziółkowski	„ 15
Benjamin Nysenbaum	„ 30
Moszek Rusak	„ 30
Benigna Kordon	„ 10
Antoni Oraczewski	„ 15
Stanisław Kilański	„ 50
Sz. Holcdorf	„ 10
Aron Jakubowicz	„ 20
Moszek Herszkowicz	„ 20
Jojne Rozen	„ 20
Wolf Rozenbaum	„ 20
Dawid Brajtsztajn	„ 20
Haskiel Kopf	„ 20
Feliks Tylman	„ 50
Szmul Harczkopf	„ 15
Wajdengard	„ 10
Rawski Syndykat Rolniczy	„ 25
Chil Miodownik	„ 20
Janusz Krokowski	„ 15
Marjanna Urbańska	„ 25
Brucha Karo	„ 50

Mandatami karnymi ukarano osób 67, grzywną w wysokości od 2 do 10 zł.

Uroczystość spółdzielcza w Żychlinie.

Dzień 25 października r. b. był pamiętnym dla życia spółdzielczego Żychlina i jego okolicy. Tamtejsza Spółdzielcza Mleczarnia Parowa święciła nowowybudowany własny gmach. Za dni kilka ta pięknie rozwijająca się spółdzielnia przeprowadzi się z lokalu dzierżawionego, do własnej z wszelkiemi wygodami urządzonej Mleczarni.

Na uroczystość przybyło 300 osób z okolicy Żychlina, oraz Straż Pożarna, Związek Rezerwistów i 2 Koła Młodzieży Wiejskiej. Na poświęcenie przybył p. Wojewoda Nakonielcznikoff-Klukowski, ks prałat Bliziński, Dyr. Okręgow. Sp. R. i Z. G. Hajkowski, prezes Warsz. Izby Rolniczej Przedpełski, Dyr. O. T. O. i K. R. Chyliński, przedstawiciele Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajcz. A. Zacharski i Chruścielski, oraz szereg wybitnych osobistości ze świata spółdzielczego i społeczno-rolniczego.

Na program złożyły się: nabożeństwo odprawione przez ks. Blizińskiego, przemówienia i występy chóru jednego z Kół Młodzieży W. Z przemówień —specjalnie warta podkreślenia dłuższa mowa księdza prałata Blizińskiego.

Wręczeniem dyplomów za pracę i zasługi w ciągu dziesięciolecia istnienia Spółdzielni zakończono uroczystość.

Musimy dodać, iż człowiekiem, który największe zasługi położył na terenie Żychlina w dziedzinie spółdzielczości, jest Wacław Szymański, rolnik drobny ze wsi Pasieka, pod Żychlinem, obecny poseł na Sejm, prezes Zarządu Spółdzielni Mleczarskiej i Spółdzielni "Rolnik„.

KRONIKA.

Ze Związku Straży Pożarnych w Łowiczu. Dnia 9 listopada, w niedzielę, o godzinie 10-ej rano w małej sali Domu Ludowego odbędzie się Rada Oddziału, na którą winni przybyć wszyscy Prezesi i Naczelnicy Straży. Porządek obrad: 1) Zagajenie 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Odczytanie protokułu z ostatniej Rady Oddziału. 4) Wybór prezesa Rady. 5) Wybór prezesa Zarządu. 6) Sprawozdanie rachunkowe. 7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 8) Wonle wnioski.

Z Rady Miejskiej. W bieżącym miesiącu odbyły się trzy posiedzenia Rady Miejskiej na których rozpatrzono szereg bardzo ważnych spraw z dziedziny gospodarki miejskiej, jak sprawę kanalizacji miasta, dalszej rozbudowy wodociągów, budowy szkoły i t. p.

Ponadto Rada Miejska rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości sprawozdanie rachunkowe za lata 1934/35 i 1935/36.

W związku ze zbliżającymi się pertraktacjami z Zemwarem w sprawie bliższej współpracy na polu elektryfikacji i współdziałania miejskiego zakładu elektrycznego ze Związkiem Elektryfikacyjnym Warszawskim, Rada Miejska wyłoniła Komisję Elektrownianą w składzie 5-ciu osób' które zajmą się szczegółowo rozpatrzeniem wszystkich zagadnień wiążącym m. Łowicz z Zemwarem.

Plany kanalizacyjne i skanalizowanie miasta. Fundusz Pracy przyznał gminie miasta Łowicza pożyczkę w kwocie zł. 7.500 na sporządzenie planów kanalizacji miasta pod nadzorem Biura Studiów Wodociągowo-Kanalizacyjnych Związku Miast Polskich.

Wykonanie planów powierzył Zarząd Miasta znanemu fachowcowi i naukowcowi w tej dziedzinie p. Dr. Prof. K. Pomianowskiemu.

Plany mają być wykonane przed 1. IV. 1937 r. a to celem przedłożenia ich Funduszowi Pracy dla uzyskania kredytów na budowę,

W planie 4-letnich inwestycyj Fundusz Pracy przewidział na kanalizację m, Łowicza kwotę 350.000 zł.

Rozbudowa wodociągów. Fundusz Kwaterunku Wojskowego zwócił się do Zarządu Miasta z propozycją budowy 750 m. b. rurociągu przy ulicy Legionów-od ostatniej studzienki do mieszkań podoficerskich.

Budowa rurociągu będzie przeprowadzona całkowicie na koszt Funduszu Kwaterunkowego, z tem że wkład F. K. bez oprocentowania, będzie przez miasto spłacony drogą cesji 75% należności z r-ku za pobraną wodę przez mieszkańców budynków podoficerskich.

Budowa Szkoły. Budowa 7-mio klasowej szkoły bliźniaczej przy ul. Kaliskiej jest w pełnym toku. Prawe skrzydło budynku doprowdzono pod dach i rozpoczęto mury środkowej części szkoły.

Obecnie Zarząd Miasta sprowadził już materjały drzewne na stolarkę i wiązania dachowe. Drzewo otrzymano z Dyrekcji Lasów Państwowych na bardzo dogodnych warunkach przy 33% rabacie -jako pożyczkę materjałową, płatną w ciągu 5-ciu lat.

Według obliczenia nadzoru budowlanego, część środkowa i skrzydło lewe szkoły będzie pokryte dachem przy końcu m-ca listopada.

Podczas wizytacji budowy Pan Kurator Okręgu Warszawskiego odniósł się bardzo przychylnie do Zarządu Miejskiego i jego poczynań z zakresu prac szkolnych i zapewnił p. Burmistrza, że T-wo Popierania Budowy udzieli gminie w najkrótszym czasie około 15—20 tysięcy złotych dalszej pożyczki.

Zakończenie przysposobienia rolniczego w Łaźnikach. Dnia 18 b. m. w Łaźnikach przeprowadzono egzamin uczestników p. r. w obecności p. p.: przew. Adamczaka, iuspektora Wyszomirskiego, oraz instr. Jankowskiego, przyczem ustalono plan roboty p. r. na rok przyszły.

Katastrofa samochodowa. Na 12-ym kilometrze od Sochaczewa w stronę Łowicza, jadący z nadmierną szybkością samochód zakładów przemysłowych „Zamier" (Nowolipie 8), prowadzony przez szofera, Jana Broniczewskiego, usiłował wyminąć jadącą w tym samym kierunku furmankę. Samochód zarzucił i uderzył bokiem o przydrożne drzewo, ulegając doszczętnie rozbiciu.

Jadący obok szofera, jego pomocnik 17-letni Jan Bogacki, został wyrzucony do napełnionego wodą rowu i doznał jedynie lekkich obrażeń, Broniszewskiego natomiast przygniotły szczątki samochodu.

Bogacki z pomocą kilku wieśniaków, wydobył z pod gruzów nieprzytomnego szofera i przeniósł go do wsi Kozłów Szlachecki, skąd karetką Ubezpieczalni Społecznej przewieziono go do Sochaczewa i umieszczono w szpitalu.

Samorządowcy domagają się uznania ich za funkcjonarjuszy publicznych.

Na ostatnim Zgromadzeniu Dalegatów Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. wysunięto cały szereg postulatów, mających na celu unormowanie trudnych warunkow pracy urzędników samorządowych. Zmierzają one przede wszystkiem do uznania stosunku służbowego stałych pracowników zatrudnionych zarówno w urzędach, jak przedsiębiorstwach i zakładach samorządowych, za stosunek publiczno-prawny, wychodząc z założenia, że samorząd terytorialny sprawuje władzę zwierzchniczą, która przejawia się również i w administrowaniu majątkiem. Stąd też wpływa dalszy postulat, aby dotychczasowi pracownicy etatowi, lub posiadający co najmniej 5-letnią służbę w samorządzie, zostali na podstawie projektowanej ustawy również uznani za funkcjonariuszów publicznych.

Prawa służbowe pracownika samorządowego winny mu zabezpieczać dostateczny byt a w szczególności gwarantować stałość służby. Obowiązki zaś służbowe powinny być tak ujęte, aby możliwem było rocjonalne ich sprawowanie.

Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Mgr. Stanisław Olel[illegible]
Wydaje: w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu.
Druk. SS-ów K. Rybackiego w Łowiczu.